

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Edward Abramowski i jego poglądy na znaczenie dobra i piękna w przebudowie życia

Nela Samotyhowa

Nela Samotyhowa
Edward Abramowski i jego poglądy na znaczenie dobra i piękna w
przebudowie życia
20 listopada 1928

<http://lewicowo.pl/edward-abramowski-i-jego-poglady-na-znaczenie-dobra-i-piekna-w-przebudowie-zycia/>

Powyższy tekst pierwotnie został wygłoszony jako odczyt w dniu 20 listopada 1928 r. na wieczorze poświęconym pamięci Edwarda Abramowskiego. Następnie opublikowano go w formie broszury przez Wydawnictwo Towarzystwa Kultury Etycznej im. Edwarda Abramowskiego, Warszawa 1931. Dochód ze sprzedaży broszury miał zapoczątkować – jak zapowiadali wydawcy – fundusz na rzecz budowy pomnika Abramowskiego. Od tamtej pory tekst nie był wznawiany, ze zbiorów Remigiusza Okraski, poprawiono pisownię wedle obecnych reguł.

pl.anarchistlibraries.net

20 listopada 1928

Spis treści

1	3
2	4
3	8
4	15
5	16

Zaznajomienie się z całokształtem życia i działalności Abramowskiego wymaga długich studiów. Był socjologiem i psychologiem, był działaczem społecznym. W badaniach swych wspierał się o nauki przyrodnicze, filozofię, historię, etykę i estetykę. Można by zastosować do niego renesansowe określenie: „Uomo universale”. Nic ludzkiego nie było mu obce.

Tu chciałabym jedynie spowodować uczuciowy kontakt z nim jako z człowiekiem i omówić jego poglądy na znaczenie dobra i piękna w sprawie przebudowy życia, czyli etykę i estetykę Abramowskiego.

Staraniem kooperatystów wyszły w 1924, 1927 i 1928 r. cztery tomy jego dzieł społecznych, poprzedzone przedmową K. Krzeczковского, w której mieści się obszerny życiorys i charakterystyka Abramowskiego, jako działacza i uczonego. W 1925 r. kooperatyści wydali piękną broszurę M. Dąbrowskiej: „Życie i dzieło Edwarda Abramowskiego”.

1

Edward Abramowski zmarł dnia 21 czerwca 1918 r. w Warszawie, przy ul. Pięknej nr 44, w małym mieszkaniu Instytutu Psychologicznego, które jako dyrektor Instytutu zajmował. Umarł wskutek ciężkiej choroby płuc i serca, ciągnącej się od wielu lat.

Abramowski przyniósł ze sobą na świat olbrzymi kapitał zdolności i energii i należy do tych wyjątkowych ludzi, którzy talentu swego nie zmarnowali. Przeciwnie. Bez śladu opieszałości i lenistwa szedł od dzieciństwa drogą twórczości i w miarę dojrzewania urastał, ogarniając coraz szersze dziedziny życia i wiedzy.

Należał do typu ludzi płonących nieustającym ogniem myśli i uczucia. Urodził się „obudzonym”, miał w sobie konieczność poznawania zjawisk i ich syntetycznego ogarniania. Głodny i chciwy świata, chłonął go swą przedziwną wrażliwością i przenikał intelektem. Zanurzony we wrażenia i ulegający im z całym oddaniem się artysty, umiał zmieniać postawę biernej kontemplacji na czynne ocenianie zjawisk. Okresy zastoju, martwoty czy obojętności psychicznej były u niego nie do pomyślenia.

Przepełniało go życie duchowe. Promieniował nim, świecił, zarażał otoczenie. Dziwny człowiek, o tajemniczym uroku osobistym, o zachwycającej inteligencji, o wytwornej bezpośredniości, we wszystkim, co czynił, był sobą. Posiadał w rzadkim stopniu rozwinięty „le don du contact”, tj. dar zbliżania się do ludzi. Ujarzmił ich bez wysiłku, przychodzili, dawali się sami. Niepro-

szeni, zwieriali mu tajemnice i w jego obecności przeżywali afirmację własnej istoty. Nie rabował, raczej przymnażał, nie poniżał ani unicestwiał, raczej ożywiał i powiełał ich poczucie własnej wartości. Wierzył, że to ludziom daje szczęście. Nie wahał się w tym celu sięgać nawet do czarownej skrzyni złudzeń, lecz zdaje się, że był w tym bliższy prawdy od prostolinijnych i ubogich cnotliwców. Nie był sztywnym pedagogiem, ani kwakrem, nie znosił surowości purytanów. Wielbiciel greckiego piękna, umiał zapamiętywać się w mistycyzmie gotyckich katedr i ulegać zmysłowemu czarowi przepojonej ambry sztuki wschodu i bogactwa katolickiego baroku.

Nauka nie odgradziła go od życia, lecz wzmogła w nim zdolność intensywnego rozumienia i odczuwania. Szedł na spotkanie ludzi z prostotą i serdecznością, szafował hojnie wartościami istotnymi. Trafnie i szybko uderzał w ton najlepszych uczuć, wydobywał zdolne do rozrostu, lecz wstydliwie ukrywane ziarna. Znajdował klucz do skrytek zamkniętych przez dumę czy cierpienie i przypominał ludziom przebywającym na dnie straszliwych tragedii, że jest słońce i że dzień jutrzejszy może być piękny.

Wierzył mocno w dobro w człowieku. Znał je. Sam w żarliwości swej uczuciowej nie znający zastrzeżeń, wydaje się nam „utopią”, nieprawdopodobieństwem, bardziej jedynym i wyjątkowym fenomenem, niż szeregi wielu nieprzeciętnych i wyjątkowych ludzi. W czasach wojny, gdy we wszystkich spotęgował się niepomiernie instynkt samozachowawczy, gdy wyjałowieni i zeschnięci duchowo, oszczędnie zamykali się w sobie, by przetrwać – on rozrzucał siebie i gorzał jakimś ogniem natchnionej życzliwości dla świata, dając dowody niezniszczalnych mocy wewnętrznych.

2

Abramowski urodził się na kresach, na Ukrainie, co nie jest bez znaczenia. Prawie niechybnie, Polacy pochodzący stamtąd posiadają mocne tempo życia, energię i żywotność duchową i fizyczną.

Urodził się w 1868 r., w Stefaninie, Ziemi Kijowskiej, z ojca Edwarda i matki Jadwigi z Beynarowiczów. Miał jedyną siostrę, Marię, z którą łączyła go zawsze serdeczna przyjaźń i wzajemne zrozumienie. Matka była chorowita, delikatna; posiadała dużą wolę i energię. Umarła młodo. Dała synowi zdrowie wątłe.

Pierwsze lata – na wsi – w pięknym dworze, o wielkich, zacisznych pokojach i bogatej bibliotece. Dwór – w dużym ogrodzie. Jaśminy, bzy, róże. Drzwi

zoficzne, ani przeprowadzanie tez społecznych z odwoływaniem się do intelektu – nie stanowią dziedziny sztuki.

Interesujący jest sposób, w jaki Abramowski uzasadnia społeczną wartość sztuki.

Oto stany, w które ona wprowadza człowieka, stany kontemplacji, oderwania od zabiegów, geszefciarstwa, trosk – słowem od twardości życia – mają same w sobie głęboką wartość etyczną, dają bowiem chwile zetknięcia się z istotą rzeczy, z prawdą. Po wtóre, pomimo że człowiek żyje wówczas najgłębiej sobą samym, indywidualnie – jednak wtedy dopiero dociera do esencji, do istoty człowieczeństwa. Wtedy zatem, na owych szczytach czy w owych głębinach – spotyka się z innymi sobie podobnymi w najlepszym, najwznioślejszym braterstwie – w komunii społeczności prawdziwej. O ile ludzkość da szerokie miejsce sztuce – człowiek, obcując z nią stale, stanie się nowym, wyższym gatunkiem ludzkim.

Lecz – i tu Abramowski zwraca się do konkretności życia – na obcowanie ze sztuką trzeba czasu, trzeba swobody, trzeba prawa do próżnowania, trzeba godzin na próżniactwo. Sztuka nie może służyć jedynie niewielu wybranym, nie może być jedynie stawą dla arystokracji czy plutokracji – korzystać z niej winny masy, które, dodam, stoją blisko niej dzięki przewadze emocjonalności nad intelektualizmem.

5

Abramowski przed trzydziestu laty wypowiada w omawianej broszurze myśli na dziś, myśli tak aktualne, jak gdyby stał wśród nas, w odrodzonej Polsce i snuł swe gorące i piękne marzenia o człowieku, który może już tutaj dojrzewa, by w dziewiczym jeszcze lesie rąbać budulec na nowe życie. Ten człowiek-przyszłość, według Abramowskiego, będzie potrzebował, będzie pożądał sztuki.

Jego pragnienia i jego tęsknoty wskażą jej drogi rozwoju, których dziś przesądzić nie można.

Jedno jest pewne: sztuka nie znosi praw, nie znosi martwych kanonów, nie może być narzędziem ani ewangelii, ani haseł rewolucyjnych (choć może mieć za twórczość jedno i drugie) – jest anarchistyczna i wolna, chodzi własnymi, wielorakimi drogami, które zaczynają się w bezimiennym.

salonu, prowadzące do stawu. Dalej las, jary ukraińskie i wspaniały przepych wiosny, lata, jesieni; miękki, poetyczny czar hajdamackiej ziemi. Stara nianka, ludzie tamtejsi. Wuj i stryj, dawni powstańcy. Józefa Towiańska – ukochna starsza pani. Dobry, ludzki ksiądz Błażejowski.

Tam leżą niewątpliwie źródła romantyzmu Abramowskiego, jego imagineracji, jego uczuciowości i stanów mistycznych. Tam zaczął się patriotyzm i zakiełkowały w nieświadomionych głębiach uczucia braterstwa względem wszystkiego.

Stefanin, do którego często w ciągu życia dla wzmocnienia sił fizycznych i dla komunii ze wspomnieniami powracał (ojciec umarł w 1902 r.), pozostał dla niego krajem najczarowniejszego piękna, krajem „róż i jaśminów”.

Po Stefaninie – lata najwcześniejszej młodości (1879-1885) w Warszawie. Tu – nauka u profesorów, wśród których, między innymi, byli: Promyk i Maria Konopnicka. Później wyjazd do Krakowa i Genewy na studia przyrodnicze i filozoficzne. Powrót do Warszawy i początek czynnej pracy socjalistycznej. Już zresztą poprzednio, jako piętnastoletni chłopiec, próbował działalności społecznej, gdyż czuł się do niej obowiązany: „Mam wszystko od ludzi: życie, dobrobyt, naukę. To wszystko jestem im dłużny”, pisał wówczas.

Pod pseudonimem Z. R. Walczewskiego wydaje broszurę „Społeczeństwa rodowe”, którą, wskutek krytyki „Przeglądu Katolickiego” cenzura wycofuje z obiegu. W 22. roku [życia] żeni się ze Stanisławą Motz, wybitną działaczką socjalistyczną, i wraz z nią bierze bardzo intensywny udział w odbudowywaniu robotniczej organizacji politycznej. Po urodzeniu córki, Stanisława Abramowska umiera. Śmierć jej jest prawie śmiertelnym uderzeniem dla bardzo młodego Edwarda. Pograżony w najgłębszej rozpacz, odcięty od świata, zdaje się ginąć. Z wielkim trudem ludzie bliscy wywożą go zagranicę. Tu powoli następuje duchowa rekonwalescencja i rekonstrukcja. Paryż – Londyn. Za interesowania społeczne i naukowe wracają. Abramowski bierze w Paryżu udział w zjeździe organizacji PPS i przeprowadza w programie polskich socjalistów punkt o dążeniu do niepodległości Polski. W Paryżu, na żądanie konsułat rosyjskiego, zostaje uwięziony, a następnie usunięty z granic Francji. W klimacie Londynu nie może żyć. Wreszcie osiedla się w Szwajcarii, w Genewie. Przebywając w częściowej izolacji od kolonii polskiej, pisze, pracuje w bibliotekach. Otacza go atmosfera jakiejś „inszości”, samotności górnej i niezwykłej. Nazywają go „kolega-duch”. Jego niepospolita głowa, bladej twarzy, patetyczna wymowa, wyraz oczu, jakby widzących rzeczy niedostępne zwykłemu widzeniu, lekki, szybki chód, usprawiedliwiały ten epitet. Abramowski mógłby być wówczas mieć olbrzymi wpływ na ludzi, lecz korzystał tyl-

ko częściowo z władzy, jaką posiadał, przemawiając niekiedy na zebraniach, które dzięki jego obecności i słowom stawały się uroczyste i ważne.

Jednak przede wszystkim pracował w bibliotekach i pisał. Sięgnął do psychologii, teorii poznania i socjologii. Wiosnę i lato spędzał w Pinchat pod Genewą, patrząc godzinami nostalgicznie na Salew, czytając głośno Słowackiego, tęskniąc do kraju.

Z lat owych pochodzą: „Teoria jednostek psychicznych” i dwie prace drukowane po francusku, z których zrodziły się „Zagadnienia socjalizmu”.

Wreszcie ryzykując zatrzymanie na granicy, wrócił. Naprzód do Warszawy. Po zlikwidowaniu spraw z policją, był już odtąd wolny. W kilka lat potem poślubił Emilię Andronowską, córkę sybiraka-powstańca i w ciągu dalszych lat prowadził z nią życie koczownicze, dzieląc swój pobyt pomiędzy Warszawę, Stefanin, Szwajcarię, Zakopane, Brukselę i Barnaul na Syberii, gdzie mieszkala rodzina żony. Do ciągłej zmiany miejsca powoływały go studia naukowe i potrzeba leczenia się wskutek odnawiającej się raz po raz choroby płuc.

W Genewie Abramowski rozpoczął prace doświadczalne z dziedziny psychologii; kontynuował je w Brukseli. Dały one w wyniku: „Duszę i ciało”, „Teorię jednostek psychicznych”, „Badania nad pamięcią i uwagą” i „Źródła podświadomości”.

Równoległe z badaniami psychologicznymi prowadził Abramowski dalej studia socjologiczne. Owocem ich były rzeczy teoretyczne o socjalizmie. Socjolog łączy się w nich z filozofem i psychologiem, który szuka źródła zjawisk społecznych w jednostce i w prawach jej życia psychicznego. Poddając krytyce socjalizm ortodoksyjny, staje na stanowisku tworzenia nowej etyki społecznej, jako jedyne źródła istotnych zmian życia zbiorowego – propaguje socjalizm bezpaństwowy. Idee swe rozwija w rozprawie: „Etyka a rewolucja”, w „Zagadnieniach socjalizmu”, w „Pierwiastkach indywidualnych w socjologii”. W 1903-4 pisze „Socjalizm a państwo”. Lecz człowiek czynu – szuka dróg realizacji ideału. Wyrazem tej konieczności wewnętrznej są koła etyczno-społeczne, zakładane przez Abramowskiego w Warszawie i „Komuna”, zorganizowana wśród polskiej kolonii studenckiej w Genewie.

W 1905 r. z jego inicjatywy powstaje „Związek Towarzystw Samopomocy Społecznej”. Świetna broszura, bezimiennie wydana w tymże roku: „Zmowa powszechna przeciwko rządowi”, została napisana przez niego. Jest to niemal anarchistyczna negacja wrogiej państwowości, wzywająca społeczeństwo do organizowania przez samopomoc własnego, poza państwem, życia.

swego umysłu, charakteru, serca – są to obywatele demokracji”. „Jednostka, chodząca luzem w stadzie, jest to bierny pionek w rękach biurokracji i przywódców partyjnych, niewolnik warunków życia”. „Typ demokratyczny pożąda przede wszystkim wolności tworzenia, typ niewolniczy – chleba i igrzysk”. „Pierwszy usiłuje sam doskonalić i ulepszać swoje życie – drugi żąda tego od państwa”. Jedynie pierwszy doprowadzi do nadczłowieka, który urzeczywistni Królestwo Boże na ziemi.

4

W odpowiedzi na Tołstojowską rzecz: „Co to jest Sztuka”, Abramowski napisał w 1898 r. artykuł pod tym samym tytułem, w którym polemizuje z użytkowo-ewangelicznymi poglądami Tołstoja. Nie miejsce tu na omawianie samej polemiki. Na jej gruncie wszakże wyrasta osobista koncepcja Abramowskiego genezy, istoty i efektu społecznego sztuki.

Otóż – sztuka rodzi się w pozamyślowych, w bezwiednych głębiach człowieka. Źródłem jej jest zapomniane, tj. ten osad, ta mgławica, ta nieokreśloność, która pozostaje w nas po świadomych przeżyciach rzeczywistości, jawy. Drzemie ona w najgłębszych sferach pozaintelektualnych, w intuicji, w cenestezyjnych pokładach naszej jaźni. Wspomnienie jest dla niej najczystsza kopalnia.

Wiemy chyba wszyscy, jak przeobraża się w nas fakt niegdyś przeżyty. Nawet rzeczy najgorsze, we wspomnieniu uzyskują jakąś osobliwą poświatę, jakiś smak szczególniejszego piękna. Czynem artysty, sprawą jego talentu, jest wywołać owe emocje, owe nastroje bezimienne, przy których potracony zostaje nie czysty intelekt, lecz całkowita nasza istota. Gdy dzieło sztuki ogarnia nas swą sugestią, stajemy się niepodzielnie jego własnością; znikają wszelkie sprawy i uboczne względy, zawieszona zostaje rozważa, kalkulacja, słowem wszystko to, co intelektualnie wiąże nas z życiem. Wyzwalamy w sobie wówczas siebie, odgradzamy się od uwarunkowań, zapominamy o nich, wchodzimy niejako w sferę pozazjawiskową. Wypoczywamy w absolicie.

Najbardziej idealną, operującą najwięcej bezimiennością ze wszystkich sztuk, jest oczywiście muzyka. Ludzie słowa mają swe własne środki działania: przenośnie, porównania, fakty życiowe, odpowiednio spreparowane. Intuicja wskazuje artyście-pisarzowi, jak ma działać tym materiałem, by trafić poprzez intelekt do głębi wzruszeniowych i wywołać reakcję, której pragnie lub oddźwięk tego samego, co czuł, co przeżył. Rozważania filo-

zrzeszeniach wolnych znajduje pole do rozwoju różnorodność duchowych możliwości ludzkich. Nie ma przewagi ani wyzysku.

Stowarzyszeni mają w nich równe prawa i głos.

Federacja wolnych zrzeszeń jest dla Abramowskiego ideałem ustroju społecznego, wykluczającego przymus policyjny, biurokracizm i jarzmo państwowości. „Ze stowarzyszeń tworzy się w naszych oczach Rzeczpospolita Ludowa”. One realizują dobro w znaczeniu społecznym, nie odkładając go na potem, na kiedyś.

Owo dobro nie jest nigdy ckwiałą dobrocią, w której świat mógłby ugrzęznąć. Jest bojujące i prometejskie – jest silne, jest rozrostem i pełnią. Pragnie, by „pełnia życia” stała się udziałem wszystkich ludzi. Czynne dobro ziszcza się wbrew zwyczajowości burżuazyjnej przez solidarność zrzeszeń i komun robotniczych, przez organizacje związków przyjaźni itd.

W późniejszych pismach teza „beżpaństwowości” przekształca się w propagandę kooperacyzmu jako formy społecznej najprzysdatniejszej dla rozwoju wolnego człowieka.

W świetnie, sugestywnie napisanych, „Ideach społecznych kooperacyzmu”, Abramowski przenika przez osłonę zewnętrzną rzeczy, wydarzeń, form życia do ich sensu, istoty, ideału. Widzi wśród chaosu materiał na tworzywo przyszłości.

Doznając uporczywego wrażenia, że jego krytyka „państwowości” w ogóle miała przede wszystkim źródło uczuciowe – był to protest przeciwko warunkom politycznym Polski i szukanie drogi do wytworzenia w Polsce ujarzmionej własnego życia społecznego, poza państwem obcym. W czasie wojny wierzył w tworzące się państwo polskie i marzył, że stanie się ono z czasem wielką Rzeczpospolitą Spółdzielczą.

Otóż zdaniem Abramowskiego, państwo burżuazyjne jest skostniałością i rutyną, ogarniającą i hamującą życie człowieka. Obejmując wszystkie jego dziedziny, odkłada nieraz reformy ekonomiczne, kulturalne i oświatowe – nie mogąc po prostu nadążyć za zmiennością życia. Równolegle z hasłem „upaństwowienia”, idzie rozwój demokracji stowarzyszeń, działających we wszystkich kierunkach. „Występują tu dwie różne idee, dwa różne kierunki ducha ludzkiego: jeden, który pragnie życie skrępować ustawą i poddać jego przyrodzoną rozmaitość normom przymusowym, a jednolitym – drugi, który pragnie ustawę uczynić podległą życiu, uzależnić ją i przystosować do zmienności i bogactwa typów ludzkich, do tego, co wobec niej jest istotnym, pierwszym i zwierzchniczym”. „Stowarzyszenia wolne tworzą nową etykę, nową postać życia – w nich kształtują się ludzie, którzy tworzą życie siłami

W tych samych latach prowadzi dalej propagandę czynu. Idąc w krytyce państwowego socjalizmu naprzód, stawia solidaryzm, współdziałanie, współdzielczość, jako praktyczną formę nowego życia. W 1906 r. wespół ze Stanisławem Wojciechowskim zakłada pismo „Społem” i staje się najgłębszym teoretykiem ruchu kooperacystycznego w Polsce. Ideały kooperacji zamyka w książce „Idee społeczne kooperacyzmu”, historię tego ruchu w „Kooperacyzm jako sprawa wyzwolenia ludu pracującego” (1912 r.).

Od 1908 r. nastawienie naukowe Abramowskiego zwraca się w całości do psychologii. Rozwija on w niej własne metody doświadczalne, pracuje nad pamięcią i uwagą, chwytając uchylające się kontroli doświadczenia przejawy podświadomości, (która stanowi leitmotiv wszystkich jego prac psychologicznych). Książki jego, tłumaczone na język francuski, czynią imię jego znanym i cenionym na Zachodzie. Od 1910 r. zostaje dyrektorem zorganizowanego przez siebie Instytutu Psychologicznego w Warszawie, w 1916 r. – pierwszym profesorem psychologii na tutejszym uniwersytecie. Wykłady jego są objawieniem wiedzy i twórczego stosunku do przedmiotu. I znów próbuje wiązać ludzi w imię wzajemnej pomocy i braterstwa – organizuje „Związki Przyjaźni”, opracowuje dla nich statut.

Choroba od pierwszego roku wojny draży coraz boleśniej jego organizm. Czasy są materialnie ciężkie, moralnie – podniecające, pełne niepokoju, nadziei, pełne wiosennych zapowiedzi. Abramowski pracuje nad psychologią. Wygłasza dwa cykle odczytów na temat „Metafizyki doświadczalnej”, które stanowią jakby syntezę i punkt szczytowy jego psychologiczno-filozoficznych jasnowidzeń. Bacznie przysłuchuje się coraz mocniejszemu tętnu polskiego życia. Zbliża się do P.O.W. i opracowuje program dla „Związku Rycerzy Polski”. W tymże czasie bierze udział w układaniu książki religijnej (modlitewnej) dla żołnierza polskiego. Leczą się coraz gorzej. Zamieszkuje w Instytucie Psychologicznym, by być bliżej centrum swoich prac. Tu spala się w ciągu kilku miesięcy, dzieląc czas między uniwersytet, odczyty i ludzi.

Trawiony gorączką, podsycany potrzebą ekspansji i czynu, jest nieustannie zajęty: po nocach pisze; w dzień wyklada; organizuje pracownię; robi doświadczenia; osobiście nastawia przyrządy; sam je buduje, reperuje i obmyśla. Nie sypia prawie wcale. Wydatkuje niezrozumiały wprost zapas sił – i, żyjąc przytomnie życiem rzeczywistości, drugą połową swej istoty zdaje się stykać coraz pewniej ze światem niepoznawalnego, z tym, co nazywał prądźródłem jaźni, z bezimienną substancją.

Zbratany ze światem zjawiskowości, którą kochał, chciał żyć. Cieszył się wiosną i w owym roku dziwnie pięknym czerwcem, cieszył się kwiatami, które rosły w ogródku Instytutu – i zapadał w męczące drzemanie. Walczył o życie całą siłą swej kresowej nieustępliwości i jeszcze ostatniego dla siebie ranka czytał Słowackiego. Zmarł cicho, o godzinie 6. przed zachodem słońca, gdy na ziemi układały się fioletowo-różowe blaski. Uczciła go wielkim pogrzebem jeszcze niewyzwolona Polska.

Gorący uścisk dłoni, jakim witał ludzi, mówił o nim, że był człowiekiem darzącym. W rozdawnictwie swojej istoty znajdował rozkosz ludzi twórczych i wspaniałomyślnych. W dobroci jego nie było pierwiastka ofiary – tak, jak nie spełnia aktu wyrzeczenia się kwiat, emanując zapachy. Była to cecha wrodzona; nie doszedł do niej na sztucznej drodze ćwiczeń i samozaparcia. Asceza była mu obcą, choć mógł czynić wrażenie ascety – i pomimo, że znał dobrze w czasach młodości, czym są najstraszliwsze braki, przechodził nad nimi lekko, po pańsku. Kochał przyrodę jak Poverello i nieledwie jak on mógłby rozmawiać z ptakami i kwiatami; zatracił się wśród piękna natury i szukał jej poza hałasem miast. Lecz również kochał sztukę, poezję i muzykę, umiał koncentrować się na nich całkowicie. Kochał radość i upojenie życia. Stykał się ze światem wieloraką swą istotą, stykał się umysłem i zmysłami, stroną poznawczą i agnostyczną, uczuciem i wolą. Był uczonym i magiem, dociekliwym badaczem i czarnoksiężnikiem; synem najjaśniejszego słońca, zapatrzonym z najwyższym zainteresowaniem w mroki nocy. Był człowiekiem całkowitym.

3

Z takimi walorami ducha przystąpiwszy do twórczości naukowej i społecznej, Abramowski musiał wycisnąć na nich wybitnie własne piętno. Pozorne sprzeczności zawsze wytwornych upodobań, realizowały się głównie w jego wyobraźni i marzeniu. Posiadał umiejętność skupiania się wewnętrznego i tworzenia w najgorszych warunkach. Wśród największego gwaru, w ciasnocie, rozporządzając nieraz tylko kawałeczkiem stołu, umiał odgradzić się od wszystkiego i pisać drobnym pismem swe nadzwyczajne książki.

Czytając je, doznaje się wrażenia, że ogarnęły nas wezbrane wody szerokiej rzeki. Są to dzieła badacza, uczonego, logika, rozumującego ściśle i jasno – a równocześnie są to dzieła człowieka całkowicie oddanego prawdom, o których mówi. Abramowski wypełnia te książki całym sobą, wkłada w nie za-

Podając hasło niewykształconych komunistów: „zajmiemy miejsce burżuazji i będziemy panować nad nią tak, jak ona dziś nad nami panuje” – Abramowski jak gdyby przeczuwał rezultaty rewolucji bolszewickiej. „Komunista o duszy nieprzeobrażonej jest to najzwyczajniejszy typ drobnomieszczański, który tylko w uroczystych chwilach politycznego działania, staje się rewolucjonistą”. „Nie chodzi o to, aby w klasie robotniczej rozwijał się apetyt na »burżuazyjne życie«, lecz przeciwnie, aby rozwijało się pragnienie życia nowego, opartego na zupełnie nowych zasadach i czynnikach moralnych”.

Wolny od wszelkich przesądów i patriotyzmów partyjnych, Abramowski przedzierał się przez powłokę programów i docierał do sedna sprawy. „Propaganda komunizmu, zamiast przebywać tylko w przekonaniach umysłowych, gdzie skazana jest na martwość i zwyrodnienie, powinna dotrzeć do prawdziwego człowieka, tego, co czuje, pożąda i kieruje postępowaniem swoim”...

A więc rewolucja ma się zaczynać od wewnątrz, reformy winny być wynikiem dusz zreformowanych.

Tworzyć nowego człowieka: „w pracy budowania przyszłości żywej nie mogłoby być obojętne dla ruchu robotniczego, jakim jest człowiek. Ruch ten nie mógłby wtedy posługiwać się ludźmi o instynktach wyzyskiwaczy i samolubów, z cechami policjanta lub niewolnika. Musiałby tworzyć nowego człowieka – i w rezultacie dałby światu nie tylko nową organizację i nową gospodarkę społeczną, ale coś większego jeszcze, bo nową duszę, duszę wolnego twórcy, pojmującego życie jako wielki akt braterstwa”.

W masowych działaniach robotniczych, w strajkach i bezrobociach, widział też Abramowski konieczny odruch samoobrony, w kasach oporu, w solidaryzowaniu się w tych akcjach robotników rozmaitych krajów wyczuwał zaczątki braterstwa ludów. Lecz zauważył, że ruchy strajkowe dążyły przede wszystkim do podniesienia norm płacy, a rzadko szły w kierunku walczenia o zdobycie czasu, wolnych godzin na życie osobiste.

Trzy tezy socjalizmu bezpieczeństwa, dotyczące własności, pracy i państwa, mają z tego punktu widzenia głównie wartość jako środki, rozszerzające treść życia: 1) daje bezwzględne prawo każdemu do korzystania z bogactw wspólnych; 2) daje wyzwolenie z pod jarzma pracy przymusowej, kradnącej życie; 3) usuwa czynnik biurokratyczny pomiędzy ludźmi.

Idąc przede wszystkim w kierunku afirmacji, szukał w otaczającym życiu społecznym zaczątków organizacji przyszłości. Za takie uważał wszelkie związki, stowarzyszenia, ligi, koła. Uważał je za najlepszą szkołę dla wyrobienia się człowieka, którego bronią będzie solidarność i współdziałanie. W

znaczące w przeobrażeniach społecznych jest to tylko, co jest indywidualne w zbiorowościach”.

W każdym przeobrażeniu społecznym Abramowski odróżnia 3 fazy: 1) Ekonomiczna – polega na zmianie stosunku człowieka do wytworu pracy; czynnik ten zmienia potrzeby, idee i uczucia człowieka, w którego środowisko życiowe wchodzi. Tu kończy się proces rzeczowy – zaczyna indywidualny. 2) Przeobrażenie się „sumienia”. 3) Przeobrażenie się prawodawczo-polityczne, będące stroną formalną przewrotu dokonanego. „Nowy ustrój, to jest zorganizowane społecznie nowe sumienie człowieka” – „wyniki społeczne przewrotów politycznych muszą zawsze zatrzymać się na tym poziomie, na którym stanął przewrót moralny, dokonany istotnie w potrzebach ludzkich i pomimo wszelkich wysiłków ze strony kierujących umysłów lub partii biorących udział w przebiegu przekształcania się, nie mogą pójść dalej”. „Wszystko... co zjawilo się jako nowy wynik zbiorowości, którego nie ma w duszach osobników, lub pod wpływem inteligentnych przywódców wszystko to po dokonaniu się przewrotu zanika, lub pozostaje utopią teoretyczną, która nie zdoła wcielić się w życie społeczne”. „Niezbędnym jest czynnik wyboru celowego, czynnik samowiedzy twórczej”.

Lecz Nowe Życie, to nie tylko „każdemu wedle jego potrzeb” – to nie tylko taka forma produkcji i spożycia, która wykluczy istnienie nędzy i braku – to przede wszystkim Wolność człowieka. Abramowski jest więc zasadniczym przeciwnikiem państwa biurokratycznego, które sprowadza życie do nieistotnych formułek i schematów. W książce „Socjalizm a państwo” podaje krytyczną analizę podstawy socjalizmu państwowego i ostrzega przed niebezpieczeństwem nowego niewolnictwa, ukrytego pod pozorami nowych form i terminologii rewolucyjnej. Rewolucja stworzyła bourgeois, który dotychczas nadaje ton życiu. Jest to sobek o wąskich horyzontach, dla którego dobrobyt życiowy uwarunkowany jest własnością i wyzyskiem.

Przebudowa świata nie może być dokonana przez ludzi o zastarzałych nęłogach, gdyż form, pozornie najlepszych, nie zdołają oni wypełnić nową treścią. Przewrót rewolucyjny, nie mający swego równoważnika w zmienionej, do głębi zrewolucjonizowanej psychice mas ludzkich, utrzymać się może tylko dzięki despotyzmowi jednostek kierowniczych i ich sztabu najbliższego. Stwarza się pozór rewolucji, a „pozory rewolucji utrwalają zachowawczy typ moralny”. Człowiek dzisiejszy posiada ideowość indywidualistyczną, własnościową i policyjną. Rewolucja, którą wywołuje, wytwarza dziwoląg: „policyjną dyktaturę proletariatu” i nie może obyć się bez jakobinizmu.

chwyt, miłość, wstręt i oburzenie, przelewa w nie pełnię, soczystość i barwę własnej swej istoty.

Urodził się jednak nie tylko badaczem; przyniósł ze sobą pasję wielkich budowniczych, potrzebę zmiany i przeobrażania świata. Przyniósł protest, rewolucję – niegodzenie się na istniejący stan rzeczy.

Stąd tyle miejsca w pismach jego zajmuje sprawa tworzenia nowego życia.

Za podstawę do zarysu poglądów społeczno-etycznych Abramowskiego, którą dać tu zamierzam, biorę następujące jego pisma: „Z zagadnień socjalizmu” [tak w oryginale, poprawnie „Zagadnienia socjalizmu – przyp. redakcji Lewicowo.pl], „Socjalizm a państwo”, „Etyka a rewolucja”, „Społeczne idee kooperatywności” [jak wyżej: „Idee społeczne kooperatywności”], „Pierwiastki indywidualne w socjologii” i „Co to jest sztuka?”. Powstałe w różnych okresach, na przestrzeni ośmiu lat (1896-1904), obracają się około paru zasadniczych, prawie odwiecznych spraw, dając ich różnorakie pod względem metody, a jedno co do istoty rzeczy, rozwiązanie.

Zasadniczo rzecz jest prosta. Idzie o to, by znikła krzywda ludzka. „W moralności postępowania, wszystkie grzechy sprowadzają się do krzywdy człowieka”, mówi Abramowski. Krzywda jest dawna, lecz czyż tym samym należy się pogodzić z jej trwaniem? Już w „Społeczeństwach rodowych” szło o pokazanie ustroju, w którym, przy wspólnym rodowym posiadaniu, nie zaznacza się dotkliwie różnica pomiędzy ludźmi. Od pierwszej młodości Abramowski staje się rzecznikiem spraw proletariatu, jako klasy najbardziej pokrzywdzonej. Jest socjalistą. Lecz wolny od doktrynerstwa i dogmatyzmu, nie zatrzymuje się na marksizmie – i obok warunków materialnych stawia, jako czynnik przeobrażeń dziejowych, twórczą wolę człowieka.

Sprawę przebudowy życia rozpatruje Abramowski jako psycholog w niezwykle pięknej książce: „Z zagadnień socjalizmu”. Analizuje tu wartość świadomości, tj. apercpcji i przeciwstawia jej stronę bezimienną, intuicyjną, wzruszeniową naszej istoty duchowej. Apercpcja porządkuje, ustala, normuje, zamyka w intelektualnych ramach prawa to wszystko, co jak wulkan nurtuje w podświadomych głębiach dusz ludzkich. Materiał jednak istotnie twórczy i przeobrażenielski mieści się w tej mgławicy, która stanowi najbardziej indywidualną treść człowieka, jego własność. „Cenestezja jest zawsze tylko nietykalną własnością osobnika; natomiast każde pojęcie, skryształizowane w słowie, jest własnością wszystkich i może stać się zjawiskiem społecznym”. „Od pierwszych dni życia, mówi Abramowski, otoczeni jesteśmy gęstą atmosferą myśli ludzkiej, nagromadzonej symbolicznie w mowie i przedmiotach pracy. Ta atmosfera ukształca i rozwija całą

rozumującą stronę duszy naszej i korzysta z każdego poruszenia się naszej istoty myślącej, ażeby narzucić jej swoją treść i formy. Te apercypcyjne powstające pojęcia i myśli nie są to jednak nasze indywidualne dusze. Jest to, używając utartego wyrażenia socjologów, »społeczna dusza naszej świadomości«”.

„Indywidualność jest to przedmyślowa dusza, nietknięta myślą mgławica intuicji czującej, która jak gdyby owija się wokoło subiektu myślącego wskutek jego zetknięcia się z »nieświadomym« natury”. „Bez tej osłony intuicyjnej, którą czujemy jako swoją cenestezję, osobniki by znikły, »ja« i społeczeństwo nie przeciwstawiłyby się sobie”. Intelkt, władający światem, zubożył go. Wszelkie przymusy, prawidła i rygory są jego wytworem i utrzymują błędne koło życia, hodując niewolników. Na miejsce umysłu postawić należy uczucie i dać jak najwięcej możliwości przejawienia się indywidualnej, pozamyślowej prawdzie.

Pobudki emocjonalne zmian wszelkich tkwią w tej przedmyślowej istocie człowieka: „można twierdzić, że nic nie ma w ideowości ludzkiej, czego by nie było w uczuciach i potrzebach pod postacią pierwiastkową i nieświadomioną”, i gdzie indziej: „Cała umysłowość ludzka wyrasta na uczuciowym, intuicyjnym podkładzie duszy; jest tylko jak gdyby krystalizacją nieświadomej masy cenestezji, która stanowi bezpośredni odpowiednik psychiczny życia samego; stąd też dla każdej »ideowości« odnaleźć można zawsze te stany uczuciowe, które podtrzymują i karmią jej żywotność, usiłując zarazem skutecznie każde nowe pojęcie przerobić i przystosować do swej natury... jedna i ta sama idea przybiera rozmaite postacie i zawartość w różnych klasach społecznych, lub w różnych epokach dziejowych”.

Dobro jest natury społecznej i prowadzi za sobą zagadnienie: jak być powinno, stwarza normy i kryteria postępowania w instytucjach ludzkich. „Do życia psychicznego stosuje się kategoria etyczna tam tylko, gdzie działa apercypcja... nie znajduje zastosowania do czynności impulsywnych, a tylko do celowych”. „Apercypcja umoralnia zjawiska”. Wobec tego etyczność jest sprawdzianem społecznego charakteru zjawiska „i gdzie tylko ona zjawia się, tam zaczyna się obiektywizacja istoty myślącej – świat społeczny”.

Jesteśmy jednostkami społecznymi przez naszą zdolność do apercypcji – myśl, słowo jest łącznikiem naszych świadomości. Lecz te same czynniki stwarzają przegrodę, dzielą ludzi. Stoi pomiędzy nimi świat „rzeczy”, własności, posiadania. Jeżeli wyobrazić sobie usunięcie antagonizmu człowieka do człowieka, jednostki do społeczeństwa – przez usunięcie przeszkód „rzeczowych”, które spowodowały konflikt w duszy człowieka, z natury

swej społecznej – można doprowadzić do naturalnej tożsamości egoizmu i altruizmu. „Idzie o powstanie nowej syntezy obu tych uczuć, o akt nowej miłości, która nie wymagałaby ani poświęcenia siebie dla kogoś, ani czyjegoś dobra dla siebie, o akt wolny od straży wszelkich obowiązków formalnych, jako akt czystej dobroci”.

Stan podobnego nastawienia psychicznego, podobnej zmiany „wewnętrznego poczucia się” uzyskany być może wtedy, „gdy cała troska o byt materialny osobnika staje się wyłączną przynależnością syntezy społecznej – i osobnik właściwy, kosztem uspołecznienia minimalnego elementu swego życia, wyłania się z tej syntezy, jako istota doskonale wolna”. „Uspołecznienie w instytucjach wspólności sprowadza do minimum świadomości osobnika w zaspakajaniu potrzeb życiowych, wskutek czego jego indywidualność prawdziwa, wszechludzka, odzyskuje swój głos decydujący, człowiek dochodzi do poznania siebie jako istoty myślącej, tj. do poznania swej tożsamości ludzkiej”. „Tożsamość ludzka... w naszym odczuciu subiektywnym jest dobrocią, naturalną etyką braterstwa... Wszelki akt dobroci jest tylko intuicyjnym, nie wyrozumowanym poznaniem siebie samego w innych istotach, przemówieniem w żywym języku uczucia zatajonej w zjawiskach tożsamości ludzkiej”. „Wszelki akt samolubstwa jest zaparciem się swej istoty myślącej, nie poznaniem jej w innych, jest głosem tej intuicji, która pojawia się, gdy człowiek redukuje siebie do punktu czucia organicznego, patrząc na wszystko, jako na nieprzyjazne sobie i zasadniczo obce”. Słowa sanskrytu „tat twam asi”, tj. „ty jesteś tym”, co równa się „ty jesteś mną” lub „ja jestem we wszystkim”, stanowią istotę współczucia, które jest podstawą wszelkiej cnoty prawdziwej. Taka dobroć wystarcza sama sobie – „nie znosi utylitaryzmu, ani przykazań, jest negacją religii teologicznej i wszelkich kodeksów moralnych”.

Szereg myśli Abramowskiego, które tu przytoczyłam, wystarczy do zorientowania się, co stanowiło psychologiczną i społeczną podstawę w rozumieniu przez niego „dobra”, jako „stanu duchowego” jednostki. W tych momentach „dobro” i „piękno”, jak zobaczymy niżej, stykają się ze sobą i stanowią jednakowo mocno o tworzącym się nowym życiu. Ich istnienie daje jednostce gwarancję rewolucji moralnej, bez której nie może być mowy o zmianie świata.

Tylko przeobrażony człowiek może wytworzyć nowy świat społeczny. Sprawa robotnicza, według Abramowskiego, sprowadza się do tego zasadniczego zagadnienia roli człowieka w procesie świadomego przekształcenia dziejów: „Rodnikiem świata społecznego jest sumienie człowieka; istotnie